

TOMASZ BRODA

Na stronie internetowej artysty część prac składających się na wystawę „Od Rubęsa do Pikasa” znajduje się w dziale „ilustracje”. Ten fakt rzuca ciekawe światło na interesującą nas tutaj sprawę. I nie chodzi nawet o ich charakterystyczną, nawiasem mówiąc „utrwaloną” nieco na potrzeby ekspozycji trójwymiarowość. Do takiej techniki reprodukowanej w wydawnictwach przyzwyczailiśmy się właśnie między innymi (a może przede wszystkim) dzięki Tomaszowi Brodzie. Nie chodzi już nawet o to „z czego i dlaczego tak „zostało to zrobione, choć to oczywiście sprawa kluczowa, ale po prostu jak ciekawie „namalowane”. O setki drobnych żartów i kryjących się pod nimi, wyzierającą tu z każdego szczegółu fascynującą interpretację.

W przysyłanych na potrzeby niniejszego spotkania, jakże różnorodnych przykładach jest równie niejednoznacznie.

1. Puszka-cacuszko – wiemy, że tu na początku były właśnie obrazy i to one stanowiły dla Lecha Janerki inspirację. Co jednak je same zainspirowało? Ten wspaniały, tak wyraźnie mówiący o wspólnych źródłach malarstwa i poezji lew. Słonio-mysz i tkwiący w szponach natogu krewny kocicy – tutaj niby od razu wiadomo, ale czy to choć w drobnym stopniu wyczerpuje sprawę? Perwersyjny, dekadentki urok nosorożca, a zarazem szpila wbita w nasze ekologiczne sumienie. No i ten wyzbyty ostatnich cech samozachowawczego praktycyzmu zając...

Rzecz zabawna, ta – nagrodzona jako przyjazna dziecku książka – nie spotkała się z powszechnym zrozumieniem. Czy to za sprawą puchatej przytulności wielu mamom umknął wyrotowy charakter obrazów, który nie umknął Janerce. A zatem Brodę chwaliły nawet te, które Janerkę odsądziły od czci i wiary (a przecież też ojciec dzieciom i chyba jednak wie, co robi). Godne zaufania recenzentki, a zarazem mamy (np. Agnieszka Wolny-Hamkało), były zachwycone. Cóż, może jacy rodzice, takie dzieci, zatem niektóre niech publiczna edukacja ma w opiece...

2. Rysunki z „Puszki-cacuszka” wydają się mieć przedłużenie w „Przygodach przyrody”. Tak ekspresyjny w swej obłej, pozornie baśniowej łagodności koncept z krową. Jakże świetnie rysując całkiem nowy obraz Broda oddaje sens konkretnego wiersza Macheja i przesłanie całego tomiku (dlatego pewnie trafił na okładkę). Choć z drugiej strony w środku tak różnorodne ilustracje, jak i poetyckie strategie. Takie sytuacje określa się zazwyczaj mianem współpracy kongenialnej. Gdy wiersze te były recytowane podczas Portu Wrocław (zaczął brawurowo sam Machej), zdecydowano się na oprawę „minimalistyczną”. Czyż jednak przynajmniej niektóre z tych nich nie są zarazem gotowymi pomysłami na scenografię i teatralną tych wierszy inscenizację?

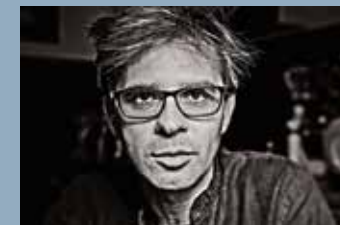
3. Żadne miasto nie ma takiego przewodnika – pisali recenzenci, gdy wydawano „Tajemnice świętej dzielnicy”. Choć to jednak ilustracje do błyskotliwych tekstów znanej wrocławianistki, inspiracją do nich była jeszcze inna książka o modnej dzielnicy Barcelony, której wszakże omawiany dwugłos zawdzięcza nie tyle konkretne rozwiązania, ile raczej szczególnie, osobisty charakter. Broda wydaje się przede wszystkim nałogowym czytelnikiem (swoimi fascynacjami dzieli się chętnie w wywiadach) i dysponuje setkami skojarzeń. Potrafi więc dać się rozbuchać wyobraźni, ale zarazem wie, kiedy ilustrator może, a nawet powinien się nieco wycofać. Kontrast między konwencjonalnym, „infantylnym” rysunekiem i sensem tekstu bywa ożywczy. „Czarny charakter” z dziecinnej kreskówki Jan Kapistran... Dystans między konwencjonalnym obrazem żydowskiej szkółki i wielostronnym, imponującym i już bynajmniej niekonwencjonalnym wpływem, jaki jej wychowankowie mieli na kulturę Wrocławia i świata. Czyż to właśnie nie on najbardziej skłania do myślenia?

4. Wielokrotnie podkreślano, że przedkładający dialog nad samowystarczalność (choć np. cykle przysyłane na Satyrykon to gotowe autorskie picture-booki) artysta nauczył Wrocławian na własne miasto patrzeć. Dwugłos z Mariuszem Urbankiem jest kolejnym tego przykładem. Jak? Konsekwentnie przenosząc techniki i działania zarezerwowane dla dzieci w rejony poważnej dyskusji o kulturze. Wywodzący się gdzieś z zeszytów szkolnych i Butenki obrazek z „kaligraficznym” podpisem, techniki z prac ręcznych i wydzierankę. Bezwstydnie wprowadzając radosny kolor. Prawdę mówiąc mocno się zastanawiam, czy Broda swoich odbiorców na dzieci i dorosłych nie dzieli, czy raczej właśnie dzieli, ponieważ ma świadomość jak wiele te dwa światy mogą skorzystać od siebie nawzajem...



5. Jakże cieszy ten kalendarz nawiązujący formą z jednej strony do pracowych dzieciennych wycinanek z drugiej zaś – te charakterystyczne cieniowania – do dzieł tworzonych z pomocą szablonów. Może do tych radosnych modernistycznych linorytów i przedwojennych plakatów, przefiltrowanych tutaj przez dziecięcą wyobraźnię. Dobrze robiły niegdyś wszystkiemu, co reklamowano. I ten radosny modernizm dobrze robi Wrocławowi. Z tygrysem wylaniającym się z zielonych odmetów niczym sympatyczny potwór z Loch Ness, natchnioną architekturą trzonolinowca, niezagrażającymi ekologii wyczynami białej i przemysłowej floty i odwróconą sensownie proporcją kościołów i domków.

On sam, autor malowanych kilkoma celnymi zdaniem sylwetek (np. twórców wystawianych w Szewskiej Pasji) napisałby o tym wszystkim trafniej, przewrotnie i po prostu lepiej. Choć może wykreśliłby się wierszem. Ale nawet wówczas by nie zdołał pochwalić siebie samego tak bezwstydnie, jak mogą to czynić jego wierni od lat wielbiciele.



TOMASZ BRODA
www.tomaszbroda.pl

Urodził się w 1967 r. w Kaliszu. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu (obecnie ASP). Dyplom z wyróżnieniem w pracowni projektowania graficznego prof. Jana Jaromira Aleksyana w 1992 r. Zajmuje się rysunkiem, ilustracją książkową i prasową, scenografią. Publikował m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Przekroju”, „Odrze”. Na własnej twarzy za pomocą przedmiotów codziennego użytku tworzy maski, które prezentował w telewizyjnych programach m.in. w „Wieczorze z Jagielskim”, w niemieckiej wersji Ulicy Sezamkowej, oraz w autorskim programie „Zrób sobie gębę”. Prowadzi pracownię ilustracji w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Siedmiokrotny laureat Międzynarodowej Wystawy Satyrykon (Grand Prix w 1997 r., Złoty Medal w 1993 r., 2006 r. i 2014 r.). Zdobywca m.in. Nagrody dla Ilustratora Polskiej Sekcji IBBY w konkursie Książka Roku 2008. Laureat Nagrody Prezydenta Wrocławia w roku 2000.